

Wokół *Comparative Textual Media* N. Katherine Hayles

Mirosław Filiciak

Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej w Warszawie

Wyrażone we wstępie założenie redaktorek *Comparative Textual Media. Transforming the Humanities in the Postprint Era* N. Katherine Hayles i Jessiki Pressman brzmi: żyjemy w świecie „po druku” i ten fakt powinien być punktem wyjścia nie tylko do dyskusji o roli książek i literatury, ale też do refleksji związanej z całym systemem wiedzy, opartym do niedawna na słowie drukowanym. Postępująca ekspansja mediów elektronicznych zmusza do stawiania pytań z wielu względów trudnych, takich jak choćby te o kształt uniwersytetu czy o zmianę hierarchii akademickich dyscyplin w świecie, w którym książki funkcjonują inaczej niż kiedyś. Życzliwe odczytanie tych założeń zmusza jednak do przyjęcia, że tego typu deklaracje stanowią część retoryki nakazującej przerysowanie pewnych tez i wieszcznie przełomów. W dodatku – choć Hayles i Pressman starają się bronić przed podobnymi zarzutami – stawiając pytania o funkcjonowanie uczelni w tym świecie, redaktorki moim zdaniem zbliżają się do tyleż obiecującego, ile ryzykownego nurtu, w jakim znalazł się przykładowo zafascynowany analizą Big Data Lev Manovich – tworzenia nowych subdyscyplin i metod badawczych, w przypadku których granica pomiędzy zawłaszczaniem przez naukowców narzędzi, jakimi posługuje się biznes a stopniem krytycznego ostrza analiz i oddawaniem się do dyspozycji tegoż biznesu jest cienka. Na myśl przychodzi ryzyko związane z fetyszyzowaniem technologicznych zmian, prowadzeniem analiz opartych na własnym, specyficznym przecież (bo eksperckim) doświadczeniu czy też na śledzeniu artystycznych eksperymentów. Można zresztą mieć wątpliwości także co do samej wyjściowej cezury związanej ze „śmiercią druku”. Na szczęście jednak pomieszczone w tomie artykuły wysubtelniają nakreślony we wstępie obraz.

Zapewne odczytuję tę książkę selektywnie, przez pryzmat własnych zainteresowań, nie potrafię jednak pozbyć się wrażenia, że najciekawsze w tym zbiorze teksty to te, które można odczytywać jako polemiki z przedstawionymi we wstępie założeniami. Oczywiście trudno nie aprobować przedstawionego w tomie jako wiodący paradygmatu porównawczego, ale warto przypomnieć, że był on podstawą choćby zainaugurowanej już przed przeszło dekadą serii MIT Press „Media in Transition”, w której przemiany form tekstowych również zajmowały ważne miejsce. W serii MIT Press nieprzypadkowo eksponowano społeczną historię przemian rozpowszechniania tekstów. Wydaje mi się to niezbędne – i świetnie, że dla takich wątków znalazło się dużo miejsca także w obrębie artykułowanego w *Comparative Textual Media* projektu, obejmującego m.in. archeologię mediów czy badania w duchu remediacji. Nie mogę jednak oprzeć się wrażeniu, że te narzędzia prowadzą do nieuniknionego złago-

dzenia nakreślonych we wstępie tez. Wydaje się zresztą, że ich łagodzenie nakazują też prowadzone, przynajmniej na lokalnym, polskim gruncie, obserwacje. Bo przecież bez trudu można dowiedzieć, że druk ma się wciąż dobrze – w projekcie badawczym, w który jestem zaangażowany, jednym z istotnych spostrzeżeń jest choćby to, że nawet otoczeni nowoczesnymi gadżetami studenci wciąż większość przesyłanych udostępnianych im w formie elektronicznej tekstów drukują. Z kolei wystarczy zajrzeć choćby na forum użytkowników Kindle (analizowałem je wspólnie z Mateuszem Halawą), by zauważyć, że użytkownicy tak pod wieloma względami odmiennie od książki czytelnika wciąż myślą o nim przez pryzmat analogii do papieru. Odwzorowanie „prawdziwej” książki jest w dyskusjach na forum odmieniane przez wszystkie przypadki i stanowi kluczowy element dokonującej się między analogowym a cyfrowym formatem translacji. Warto więc pamiętać o dwoistym statusie analogowych książek, które w formie kodeksu są medium nieciąglym – stosunkowo łatwo dającym się obsługiwać w zgodzie z logiką „bazy danych”. A równocześnie – jeśli epoka „postprint” ma się opierać na zmianie praktyk i kulturowych hierarchii, to czyż druk nie stracił (o czym pisali choćby Friedrich Kittler czy Peter Sloterdijk) swego znaczenia już dawno temu?

W tym kontekście kluczową rolę „bezpieczników” pełnią w zbiorze teksty uwzględniające perspektywę historyczną, przede wszystkim wchodzące w skład działu „Praktyki” (pozostałe to „Teorie” i „Rekurencje”). Na mnie największe wrażenie zrobił poświęcony zapisywanym na zwojach antycznym książkom artykuł Williama A. Johnsona *Bookrolls as Media* oraz tekst Lisy Gitelman. Johnson pisze o praktykach Greków i Rzymian w II wieku p.n.e., zaczynając od analizy materialnych właściwości papirusowych zwojów, a na wpisaniu sposobów ich wykorzystania w rodzaj organizacji życia społecznego antycznego Rzymu kończąc. Johnson przygląda się całemu tamtejszemu „systemowi czytania” (*reading system*), wskazując choćby, że wymagający trzymania oburącz zwój wymuszał studiowanie go w grupach czytelniczych lub choćby przy wsparciu wykształconego niewolnika. Pokazuje też, że zacierający rozróżnienie czytania i rozumienia tekstu system zapisu, pozbawiony jakichkolwiek ułatwień dla czytelnika – nie tylko jeśli chodzi o nawigację podziału tekstu czy znaków przestankowych, ale i odstępów między wyrazami – stanowił integralną część świata, w którym umiejętność lektury mogła być narzędziem spektakularnego awansu społecznego. Błyskotliwy tekst Johnsona jest dla mnie nie tylko wzorcową analizą historyczną, ale też głosem doskonale wpisującym się w sposób badania mediów, który Nick Couldry nazywa niemediocentrycznym – dostrzega złożone społeczne tło użycia medium i traktuje je jako element rzeczywistości, a nie jej podstawowy, centralny element. Taka perspektywa może być odtrutką na fiksację na przemianach technologii, ale też swoiste skrzywienie zawodowe badaczy mediów: poszukiwanie fundamentalnego wpływu mediów na wszystkie dziedziny życia. W ten typ myślenia wpisuje się też tekst Gitelman *Print Culture (Other Than Codex): Job Printing and Its Importance*, w którym zwraca się uwagę na coś, z czym studia kulturowe zazwyczaj mają problem: niedostrzeganie wątków ekonomicznych. Problematyzując przeświadczenie o nastaniu epoki „po druku”, autorka twierdzi, że sam termin „druk” zakorzeniony jest w korporacyjnej logice produkcji. Różne druki – od książek po bilety – używane są na różne sposoby. Nie zawsze mają autora, nie zawsze są czytane. Tym,

co je łączy, jest więc nie doświadczenie czytelnika, lecz udział drukarni w procesie jej powstawania – i funkcjonowanie całej sieci pośredniczącej w dotarciu zadrukowanego papieru do odbiorcy. Prowadząc taki wywód, Gitelman postuluje w pewnym sensie powrót do analizy sił produkcji (których przemiany zazwyczaj zresztą rejestrowane są w drukach ulotnych, np. ulotkach, a nie książkach). Dyskusja o post-druku w tym ujęciu musiałaby dotyczyć więc nie tylko zastępowania kartek ekranami, ale też chociażby tego, jak lokalne rynki książek zmieniają się pod wpływem ekspansji Amazona czy w odpowiedzi na tę ekspansję powstają nowe regulacje rynku itp. Bohaterem takiej analizy mogłaby być też inicjatywa Google Books. Innym rozwinięciem tekstu Gitelman mogłoby być – w kontekście wspomnianego przeze mnie drukowania tekstów przez studentów – poszukiwanie nowych cezur dla zmian kultury czytelniczej. Taką cezurą mogłoby być np. częściowe uniezależnienie się użytkowników tekstów od drukarni związane z upowszechnieniem się tanich drukarek domowych.

Takich tekstów w tym zbiorze nie ma – myślę, że ze szkodą dla całości. Równocześnie jednak trudno tę pozycję za jej pewną przewidywalność krytykować. Także dlatego, że choćby już wspomniane przeze mnie artykuły mają potencjał, by takie rozszerzenie spojrzenia na „humanistykę w epoce po druku” sprowokować. Podobnie jak inne sygnalizowane przeze mnie kwestie, które doskonale nadają się jako materiał do jeszcze trudniejszej dyskusji, związanej z zadaniami, które stawia przed sobą humanistyka cyfrowa, oraz z zagrożeniami, przed którymi staje.

Książka już w tytule wprowadza pojęcie ery „po druku” (*Postprint Era*), które dołącza do używanych już i obecnych we współczesnym dyskursie kulturoznawczym „post-pojęć”. Co ciekawe, niemal wszyscy autorzy posługujący się pojęciami z przedrostkiem „post-” w jakiś sposób wyjaśniają jego związek z pojęciem postmodernizmu i relacją znaczeniową, jaką wyznaczył postmodernizm dla modernizmu. To tłumaczenie, nienuknione tam, gdzie te znaczenia nie są bliskie logice następstw modernizmu i postmodernizmu, można odnaleźć u Nicolasa Bourriauda (*Postproduction*, 2002) czy w odniesieniu do kultury postinternetowej (Gene McHugh, *Post Internet*, 2011).

Badaczka o światowej renomie, jaką jest N. Katherine Hayles, uznaje nastanie ery „po druku” (*Postprint*) za fakt. Utożsamia ją z rozpoczętą w połowie lat 90. XX wieku epoką Internetu i natychmiastowej komunikacji, na którą pozwalają media elektroniczne, przy jednoczesnym zastrzeżeniu, że wszystko, co wiąże się z drukiem, jest, mimo wszystko, głęboko zakorzenione we współczesnym obiegu treści cyfrowych. Obecnie zarówno teksty, jak i obrazy powstają i cyrkulują wyłącznie w świecie cyfrowym, jako byty typu *digital native*, nie mając żadnej styczności z tradycyjną poligrafią w kolejnych etapach przygotowywania materiału. Mimo to książka, będąca przedmiotem dyskusji, została wydana w dwóch wariantach: w tradycyjnym, papierowym nakładzie i jako e-książka. Wybór takiej formy dystrybucji tekstu wydaje się oczywistą konsekwencją przyjętej postawy badawczej. N. Katherine Hayles posłużyła się tym modelem także w odniesieniu do poprzedniej książki *How We Think: Digital Media and Contemporary Technogenesis* (2012), dla której powstała specjalna strona internetowa, pozwalająca rozszerzyć linearnie prowadzoną treść książki o dodatkowe zasoby i odsyłacze. Skoro zatem proces czytania jest już hiperczytaniem, angażującym innego rodzaju aktywność poznawczą (np. skanowanie wzrokiem partii tekstu) niż przemierzanie sekwencyjnie uporządkowanego tekstu, to dla jego badania warto przyjąć i zastosować adekwatną metodologię. N. Katherine Hayles i Jessica Pressman nie tylko przyjmują tę metodologię we własnej praktyce badawczej i dydaktycznej, ale także stosują ją w doborze tekstów zebranych w książce. Jak wyjaśnia Hayles w wywiadzie dla „Critical Margins”, teksty redagowano całkowicie zdalnie, bez choćby jednego spotkania z udziałem wszystkich autorów¹.

Książka jest pożyteczną lekturą nie tylko dla badaczy e-literatury czy naukowców zaangażowanych w teorię i praktykowanie cyfrowej humanistyki (*digital humanities*). Dotyka także interesującego chyba nas wszystkich aspektu wdrażania metodologii cyfrowej humanistyki do badań naukowych i dydaktyki w ramach uczelni wyższych. Autorki odwołują się do przykładów z obszaru szkolnictwa niemieckiego i amerykańskiego (np. poznawanie

¹ Zob. <http://criticalmargins.com/2013/07/31/interview-n-katherine-hayles/> (dostęp: 28.03.2014).

architektury katedr gotyckich w ramach kursu historii sztuki prowadzonego przez Caroline Bruzelius na Duke University poprzez zaprojektowanie wyobrażonej katedry z uwzględnieniem realiów technicznych i historycznych), jednak sam model działania jest dostępny niemal wszędzie. Przywoływane przykłady dotyczą szeroko rozumianego pola nauk humanistycznych (np. historii sztuki czy filozofii), z możliwością rozszerzenia tego sposobu myślenia i działania na praktyki interdyscyplinarne. Nieprzypadkowo przecież media tekstualne są obecne w wielu dyscyplinach humanistyki. Podejście komparatywne w badaniach nad mediami (CTM) wymaga takiego właśnie otwarcia na interdyscyplinarność, a co szczególnie, w moim przekonaniu, cenne – pozwala także na włączenie do tego obszaru badań bliższych mi najbardziej sztuk wizualnych. Wydaje się, że Hayles nie wyklucza tego wątku, zakładając, że tekstem może być niemal wszystko, albo raczej niemal wszystko można badać podobnie jak tekst w ramach tzw. *text-based humanities*. Tym bardziej że jak piszą Hayles i Pressman: „Nasze pole widzenia jest jednak szersze niż cyfrowa humanistyka, ponieważ obstawiamy za *komparatywnymi studiami nad wszystkimi mediami opartymi na tekście* [wyróżnienie auterek – przyp. E.W.]”². Takie stanowisko pozwala na ustanowienie łączności między dyscyplinami bliższymi sztukom (audio)wizualnym i tymi, które wynikają z tekstu i bazują na jego fundamentach. W wyniku takiego porównania, jak piszą badaczki, okazuje się, że: „Takie związki są szczególnie cenne współcześnie, gdy granice między tekstem, wizualnością i słuchowością (np. elektroniczna literatura i sztuka cyfrowa) są trudne albo wręcz niemożliwe do wyznaczenia”³. Można więc sądzić, że CTM pozwala uczynić przedsięwzięcie badawcze zadaniem tyleż pełnym wyzwań, ile fascynującym, ponieważ zestawia z sobą zjawiska pozornie nieprzystające, co nie znaczy, że prowadzi do spłylenia analizy i pozwala na połączenie wszystkiego ze wszystkim. Co więcej, CTM, tak jak jest przedstawiona, pozwala na aplikację tej metody w różnej skali, czy to na potrzeby pojedynczego przedmiotu prowadzonego przez jeden semestr, czy to dla powołania projektu badawczego, czy nawet szerszego programu badań. Nie bez powodu Hayles przypomina apel Rity Felski (2008) o to, by humaniści łączyli przedmiot swoich badań ze światem realnym.

Jak można przeczytać we wstępie do książki, procesy związane z pisaniem i to, co tworzy się w ich wyniku pomiędzy piszącym a czytelnikiem, były zawsze o wiele bardziej złożone, niż się pozornie wydaje. Jeżeli więc pejzaż medialny, wskutek pojawienia się zaangażowanych w tworzenie tekstu mediów technicznych, stał się bardziej skomplikowany, to jego analiza powinna również być pogłębiona i uwzględniać porównania w różnych kierunkach – w czasie i przestrzeni. Bowiem, jak zauważa Hayles, rekursywna pętla między formą a treścią jest nie tylko cechą technotekstów, ale stanowi podstawę do prowadzenia badań. Dodatkowo także w ramach CTM jest możliwa figura „innego”, czyli np. badanie tego, co związane z archeologią mediów, badaniami nad remediacją w duchu poglądów Boltera i Grusina czy nawet ontologią zorientowaną na obiekt (*OOO – object-oriented onthology*).

² N.K. Hayles, J. Pressman (red.), *Comparative Textual Media. Transforming the Humanities in the Postprint Era*, University of Minnesota Press, Minneapolis 2013. Przekład własny.

³ *Ibidem*.

Stanowisko badawcze deklarowane przez redaktorki tomu jest zarówno – co oczywiste – komparatywne, jak i zorientowane na badanie mediów, przy założeniu, że sam druk jest medium, o czym kultura zachodnia zdążyła już zapomnieć, czyniąc go medium niejako wszechobecnym (*ubiquitous*). Nie dziwi więc obecność w książce tekstów poświęconych analizie antycznych zwojów obok tekstów badających obecność narracji w mediach lokacyjnych. CTM pozwala bowiem badać media niejako podwójnie: jako przedmiot i zarazem metodę studiów. Moim zdaniem taka postawa może być również przydatna do analizy elementów kultury audiowizualnej, bliższych obszarom sztuki, zwłaszcza tej, dla której media są nieodzownym dla jej zaistnienia środowiskiem i kontekstem.

Warto jednak zachować ostrożność przy połączeniu humanistyki i kryteriów użyteczności, ponieważ często zbyt powierzchownie postrzega się cyfrową humanistykę, a w jej obrębie komparatywne studia nad mediami. Przywodzi to na myśl krytyczną wypowiedź Wendy Chun z Brown University (2013) – badaczka ta ostrożnie odnosi się do euforii wobec mariażu technologii i edukacji, pisząc m.in.: „Nauki humanistyczne toną – o ile toną – nie dlatego, że wcześniej włączono w ich obręb teorię czy multikulturowość, ale dlatego, że skapitulowały wobec logiki biurokratyczno-technokratycznej”⁴. Pogląd ten jest uzasadniony, gdyż autorka reprezentuje grono badaczy, którzy są także praktykami w zakresie informatyki (przykładowo Ian Bogost, Alexander Galloway czy Lev Manovich). Na te obiekcje można odpowiedzieć cytatem z wypowiedzi N. Katherine Hayles: „Bez teorii praktyka ogranicza się tylko do technicznych umiejętności i gładkiego wniknięcia w reżimy kapitalistyczne, bez praktyki teoria jest pozbawiona bezpośredniego doświadczenia i możliwości rozwoju intuicji co do zastosowania cyfrowych technologii”⁵. Wydaje się zatem, że propozycja metodologii CTM nie pozwala na zwycięstwo logiki technokratycznej, pozostając wierna wartościom obecnym w humanistyce, a jednocześnie pozwala uniknąć niebezpieczeństw technokratycznego zaślepienia, dzięki odpowiedniej dozie krytycznego dystansu.

⁴ Wendy Hui Kyong Chun, *The Dark Side of the Digital Humanities – Part 1*, 9 stycznia 2013, <http://www.c21uwm.com/2013/01/09/the-dark-side-of-the-digital-humanities-part-1/> (dostęp: 20.03.2014).

⁵ N.K. Hayles, J. Pressman (red.), *op. cit.*

Książka *Comparative Textual Media. Transforming the Humanities in the Postprint Era* pod redakcją N. Katherine Hayles oraz Jessiki Pressman z pewnością jest pozycją istotną i nie do pominięcia dla wszystkich zainteresowanych przemianami tekstualności w dobie technologii cyfrowych oraz wyzwaniem, jakie niosą one dla kształtu, orientacji i sposobów uprawiania współczesnej (wielu dopowie tu: cyfrowej) humanistyki. Warto na wstępie zaznaczyć, że mocną rekomendacją do lektury są nazwiska redaktorek tomu oraz prestiżowa seria, w której tom został wydany („Electronic Mediations”, Minnesota University Press), choć jestem przekonany, iż książka broni się przede wszystkim poziomem tekstów, które – niezwykle zróżnicowane w podejmowanych tematach, perspektywach i narzędziach analitycznych – stanowią w sumie interesujący wielogłos dobrze oddający skomplikowany, wielobarwny i bardzo ciekawy pejzaż obecnych badań tekstu.

Artykuły zostały pogrupowane w trzy rozdziały, a każdy z nich wspomaga argumentację na rzecz trzech wyjściowych założeń fundujących niejako ogólną wymowę i tożsamość monografii. I tak w pierwszej części („Teorie”) zebrane zostały teksty uzasadniające konieczność sukcesywnego wykraczania – w procedurach badania tekstów funkcjonujących w szerokim kontekście dynamicznej i poddanej logice powszechnej integracji i hybrydyzacji kultury cyfrowej – poza tradycyjne kategorie wypracowane głównie na użytek tekstów literackich lub paraliterackich. Adriana de Souza e Silva oraz Rita Raley, przyglądając się osadzeniu tekstów w środowisku przestrzennym (za sprawą technologii lokacyjnych oraz interaktywnych ekranów miejskich), wskazują, jak rozumienie i interpretacja spajają się z doświadczeniem przestrzeni, ruchu, działania (aspekt performatywny), a także jak nieprzewidywalne, pozbawione kontroli autorsko-instytucjonalnej i ulotne są tego typu przekazy. Na ową efemeryczność tekstu także zwraca uwagę Matthew G. Kirschenbaum w artykule problematyzującym fenomen drukowanych i cyfrowych archiwów. Drugi rozdział zatytułowany „Praktyki” obejmuje szczegółowe i miejscami wręcz fascynujące analizy materialnego nośnika tekstów: począwszy od antycznych zwojów (artykuł Williama A. Johnsona), poprzez epokę druku (esej Lisy Gitelman poświęcony „pracy drukarzy” oraz Patricii Crain dotyczący książki dziecięcej jako „przedmiotu posiadania” młodego czytelnika), na cyfrowych systemach gier fabularnych skończywszy (tekst Stephanie Boluk i Patricka LeMieux). Prace te wymownie udowadniają, że tekstualne media – niezależnie od epoki i stopnia ich technicznego zaawansowania – nie ustanawiały jednorodnych i domyślnych praktyk recepcji i dystrybucji, ponieważ od zawsze były rezultatem złożonych uwarunkowań kulturowych, społecznych oraz produkcyjnych, a ponadto trafiały w przestrzeń indywidualnych doświadczeń i autonomicznych użyć. Stąd wniosek, że należy wystrzegać się uproszczonych i naiwnych historiozofii determinizmu technologicznego, nawet jeśli gwałtowność dostrzeganych przez nas przemian medialności temu nie sprzyja. Ten punkt widzenia dopełnia

trzeci rozdział książki („Rekurencje”) – zawarte w nim analizy średniowiecznych manuskryptów (Jessica Brantley), rękodzielných wydań poezji Shakespeare’a, Donne’a i Milтона funkcjonują już na równi z publikacjami drukowanymi (Thomas Fulton) i wydaniem generatywnej poezji (John David Zuern) oraz cyfrowej literatury (Mark C. Marino). Można się więc przekonać, że remediacja ma swoją długą historię, a przede wszystkim nie podlega teleologicznemu progresowi.

W dyskusji o książce *Comparative Textual Media* pobieżny choćby przegląd publikacji w niej zawartych jest ważnym punktem odniesienia, ponieważ odnoszę wrażenie, iż sposoby ujmowania przez nie medialności tekstu oraz przyjmowane strategie badawcze nie zawsze wprost potwierdzają postulaty redaktorek temu zaproponowane we wprowadzeniu. Z lektury poszczególnych tekstów wyłania się bowiem obraz ciągłości rozwoju mediów – cyfrowa rewolucja nie tylko nie znosi dziedzictwa druku, ale pogłębia i poszerza (rzecz jasna, już w nowym, bardziej dynamicznym układzie) zróżnicowane i historycznie osadzone wzorce ich wykorzystania. Świadomość hybrydycznego, a tym samym inkluzywnego charakteru kultury nowych mediów wzmocniana jest zarówno przez współczesną perspektywę jej oglądu (odległą przecież o blisko trzy dekady od momentu inauguracji technologii cyfrowych), jak i przez szereg procesów będących przedmiotem aktualnych obserwacji (jak choćby swoisty renesans czytelnictwa powieści drukowanej). Tymczasem we wprowadzeniu N. Katherine Hayles i Jessica Pressman zdają się rozmyślnie eksponować radykalną przełomowość epoki „po druku” – by przywołać tu określenie zawarte w tytule książki (*Postprint Era*) – oraz wymóg daleko idącej zmiany perspektyw badawczych mierzących się przemianami i statusem tekstu pomiędzy wieloma mediami. Zapewne wyjaśnieniem tej wymowy jest charakter, jaki autorki starają się nadać owemu wprowadzeniu – ma ono bowiem pełnić funkcję manifestu na rzecz nowej komparatystyki (CTM – *Comparative Textual Media*), dla której media stanowią zarazem „przedmiot oraz metodę badań”. Dodatkowo kształt tak rozumianego paradygmatu badań ma być odpowiedzią na wyraźną – zdaniem Hayles i Pressman – potrzebę redefinicji podstawowych pojęć humanistyki, reorientacji jej kursów akademickich oraz zakresu kompetencji badaczy. Moje wątpliwości dotyczą obydwu postulatów, przy czym chciałbym podkreślić, że mają one postać raczej otwartych pytań niż kontrargumentacji.

Nie jest dla mnie do końca jasne, jak rozumiana jest – kluczowa dla CTM – „perspektywa medialna” (*media framework*). Z jednej bowiem strony jest to narzędzie pogłębionej kontekstualizacji tekstu, uwzględnienia jego materialnej i technologicznej postawy, a co za tym idzie – zróżnicowanych sposobów jego tworzenia, dystrybucji oraz recepcji. W tym ujęciu CTM proponowałoby orientację badań tyle pożyteczną i uzasadnioną, ile nienową. Autorki, wskazując na dotychczasowe dyskursy zmierzające w podobnym kierunku, przywołują archeologię mediów, analizy remediacji w duchu Boltera i Grusina czy też teorię aktora-sieci Bruno Latoura (jako przykład ontologii obiektowych). Ale przecież ta lista dyskursów jest znacznie szersza, co dowodzi, że osadzenie analizy tekstów kultury w ich naturalnych, codziennych ekologiach i złożonych uwarunkowaniach technologiczno-społeczno-ekonomiczno-politycznych stało się niemal domyślnym sposobem uprawiania refleksji medioznawczej, a w dalszym planie – humanistycznej. Z drugiej jednak strony wyjątkowa

pozycja, jaką Hayles i Pressman przyznają owej „perspektywie medialnej”, niejednokrotnie sugeruje mocniejsze rozumienie, w którym pojęcie „medium” staje się kategorią porównawczą i różnicującą. Takie stanowisko jest dyskusyjne, jeśli bowiem żyjemy w epoce post-druku, to dzieje się tak dlatego, że jest to epoka postmedialności. Jak podkreśla wielu teoretyków, z Lvem Manovichem na czele, oferta technologii cyfrowych w zakresie swobodnego projektowania, programowania sposobów, w jakie teksty, informacje, obrazy, dźwięki, filmy i animacje są tworzone, komponowane, udostępniane, dystrybuowane, modyfikowane, sprawia, że mamy obecnie do czynienia nie tyle z wielością porządków medialnych, ile raczej z unikatowymi i uzależnionymi od kontekstu i wymogów określonych sytuacji aktualizacji możliwości cyfrowego metamedium. Rezultatem tego jest stopniowa inflacja pojęcia „medium”, rozumianego jako narzędzie kategoryzacji praktyk komunikacji społecznej. Wydaje się więc, że szczególnie współcześnie, kiedy wieloletnie badania nowych mediów wyraźnie już odsłoniły, w jak rozmaite i skomplikowane relacje media mogą z sobą wchodzić, nie powinniśmy nadal samego faktu możliwości ich hybrydyzacji potwierdzać. Powinny one raczej skłaniać do holistycznego oglądu tekstów kultury, naturalnie uwzględniającego ich materialną podstawę, ale traktującego ją jako przestrzeń wyborów, na równi z tymi, które były tradycyjnym przedmiotem badań (jak na przykład opowiadanie, narracja, konstrukcja bohatera, motywy, świat przedstawiony, kompozycja przestrzenna, montaż, typografia), oraz z tymi, które stały się udziałem technologii interaktywnych, nieliniowych i rozproszonych (jak na przykład agencyjność i procesualność, schemat i struktura organizacyjna, baza danych, nawigacja, partycypacja, modyfikacja).

Jeśli mowa o drugim ważnym zbiorze postulatów Hayles i Pressman – to znaczy o tym obejmującym nowy kształt badań humanistyki – to podpisując się pod większością ich rozstrzygnięć, nieznacznie przesunąłbym akcenty, jakie są na nie kładzone. Podzielam bowiem diagnozę, iż obecna formuła uprawiania humanistyki wymaga pewnej reorientacji i dlatego powinna być przedmiotem intensywnej debaty. Zgadzam się także z przekonaniem, że podejście krytyczne, stanowiące o dotychczasowej tożsamości nauk humanistycznych, nader często odsłania potencjał łatwego odchodzenia od rzeczywistej dynamiki przedmiotu badań i zamykając się w swoistym „solipsyzmie dyskursywnym”, zamienia się w jałowe krytykancstwo. Nie uważam także, że Hayles i Pressman starają się za wszelką cenę argumentować na rzecz prostego przeniesienia na grunt humanistyki modelu, który sprawdził się w naukach przyrodniczych, technicznych, ekonomicznych czy społecznych. Z takim zarzutem ich propozycja może się spotkać, jako że wiele miejsca poświęcają omówieniu korzyści wynikających z pracy zespołowej w ramach szeroko zakrojonych projektów (Humanities Lab i Big Humanities na wzór Science Lab i Big Science) oraz potrzebie upracticznienia zarówno programów studiów, jak i procedur badawczych. W tych sugestiach nie ma bowiem nic kontrowersyjnego, ponieważ stanowią one jedynie konsekwencję dawno już zaakceptowanej – przynajmniej deklaracyjnie – jako bezalternatywnej ogólnej formuły ujmowania humanistyki. Jeśli bowiem ma być ona refleksją obejmującą i integrującą szczegółowe, specjalistyczne perspektywy badań i ma prowadzić do pogłębionej, wielowymiarowej eksploracji złożonej i relacyjnej dynamiki współczesnych (a także dawniejszych) praktyk kultury, to z konieczności i pod groźbą dyletanctwa musi stać się nauką interdyscyplinarną, a tym sa-

mym – przestrzenią współdziałania badaczy z różnych dyscyplin, także spoza humanistyki. W tym kontekście kwestia upracticznienia badań wcale nie musi oznaczać ich komercyjnej produktywności i przeliczalnej efektywności, ale „zaledwie” ich atrakcyjność dla niehumanistów, w tym w szczególności dla praktyków kultury, co bezpośrednio powinno przekładać się na otwartość do współpracy z nimi. Jednocześnie warto tutaj podkreślić – o czym czasami boleśnie przekonujemy się na naszym, polskim gruncie, doświadczani licznymi reformami nauki i szkolnictwa wyższego – iż punktem wyjścia w dyskusji nad kształtem humanistyki nie powinny być takie czy inne procedury i modele badań, będące przedmiotem bardziej lub mniej normatywnego postulatu, ale pytania o charakter problemów badawczych oraz możliwości ich realizacji. Jak pokazuje przykład wielu dziedzin naukowych czy praktycznych, które często stawiane są humanistom za wzór, kwestia narzędzi i metod jest zawsze wtórna i ważne jest jedynie, aby zostały one umiejętnie oraz swobodnie sfunekcjonalizowane do stawianych celów, których skala i „wyjściowa użyteczność” są z reguły bardzo różne. Ujmując rzecz dosłownie, wydaje się, że wciąż nierozstrzygniętą – a jednocześnie absolutnie prymarną – kwestią jest status krytycznej orientacji humanistyki oraz charakter, zasięg oraz faktyczne uwarunkowania jej interdyscyplinarnych powiązań.